

GAZETA PODLASKA

INFORMATOR NSZZ *Solidarność* REGION MAZOWSZE
ODDZIAŁY W SIEDLCACH I BIAŁEJ PODLASKIEJ

Nr 15/16

24/31 grudnia 1987

Cena 40 zł

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

"Pokój ludziom dobrej woli". Rzadko zastanawiamy się nad znaczeniem odświętnych słów. Ale spróbujmy to zrobić w czasie tych Świąt. W tym zdaniu wyrażona jest chęć porozumienia z tymi, przeciw którym walczyliśmy. Ta zasada zbudowała cywilizację, która nazywamy europejską albo chrześcijańską. W stosunkach między ludźmi i ludami regułą są sprzeczności interesów, a nie ich zgodność. Walka w obronie interesu własnego, swojej rodziny, społeczności czy narodu jest naturalnym prawem, ale i źródłem krzywdy dla innych, którzy też mają to naturalne prawo obrony. Za przegraną i krzywdą idzie chęć rewanżu lub nawet zemsty. Dopiero chrześcijaństwo wprowadziło zasadę zrozumienia potrzeb i racji bliźniego, nie wyłączając i wrogów. Zastosowanie tej zasady może zatrzymać niszczycielki kołowy krzywd i odwetów, rujnujących rodziny i państwa.

Ale co z ludźmi złej woli? Z tymi, którzy strzelali z dużej odległości do górników z Kopalni Wujek, którzy strzelali do spokojnie manifestujących górników Lubina, którzy zamordowali ks. Jerzego Popiełuszkę, co z tym oficerem SB, który wyskoczył z samochodu, podbiegi do robotników stojących pod drzwiami kościoła i zastrzelił Bohdana Wiosika? Czy mamy im przebaczyć, bo nie wiedzieli, co czynią?

Tak, powinniśmy im przebaczyć, bo nie wiedzieli, co czynią. Może kiedyś przeczytamy pamiętniki dowódców spod Wujka i z Lubina, Grzegorza Piotrowskiego i tego oficera SB z Nowej Huty. Oni kiedyś zrozumieją, że czynili źle. Aby ten moment przyspieszyć powinniśmy im przebaczyć już dziś.

"Kękę karz nie ślepy miecz..." A co z ich mocodawcami? Powinniśmy i im uwierzyć, że nie chcieli tej krwi i przebaczyć. To przebaczenie da nam większą moc i więcej ludzkich serc niż odwet za krew, porażkę i upokorzenia. Musimy w nich szukać dobrej woli, rozumieć i ich racje - choć tak często są opakowane w liche kłamstwa i podłość małych ludzi.

Pokój jest naszą nadzieją.

ANARCHIA W WOJEWÓDZTWIE SIEDLECKIM 1986 (Dokument Wojewody)

Trafił do redakcji tajny dokument pt ZALOZENIA GLOWNE DO JEDNOSTRONNEGO, WIELOSZCZEBLOWEGO CWICZENIA OBRONNEGO WOJEWODZKIEGO KOMITETU OBRONY - SIEDLCE PK. "PODLASIE 86". Drukujemy jego fragmenty, mimo wątpliwości jakie wzbudza stosowanie przez autora nazwy BLOK SOWIECKI za miast UKLAD WARSZAWSKI lub OBOZ POKOJU. Może to być przejaw głośności na wyższych szczeblach administracji lub sfer wojskowych. Pod tytułem znajdujemy informacje: Czas operacyjny: 1.07.-6.30.16.11. Czas astronomiczny: 1.07.-6.30.16.11. W dwu rozdziałach autorzy przedstawiają sytuację na świecie i w kraju.

() "Dnia 11 września br rząd podjął decyzję o zwolnieniu wszystkich tzw. więźniów politycznych. Na przełomie września i października br ożywia się działalność nielegalnych struktur opozycji. W związku z kolejnym nasileniem przez NATO przygotowań wojennych od połowy pierwszej dekady listopada br dowództwa i sztaby oraz wybrane ZT WP uczestniczą wspólnie z jednostkami AR, CzAL, NAL NRD () w ćwiczeniach-strategiczno operacyjnych ().

W rozdziale trzecim, który poniżej streszczamy, stosując oszczędzające miejsce skróty literowe lub cyfrowe, przedstawiona jest: "Sytuacja na obszarze województwa". Po ogólnikowych rozdziałach IV-VI znajdujemy miejsce na podpis: "Kier. Cwicz. ptk.pil. Janusz Kowalski /wojewoda siedlecki/" i informację: Wydruk w 94 egz i rozesłano w/g rozdzielnika n.egz.Nr.1 a/a Wyk ZB Druk GS dni 1986.11.30 No.dz. ew. wyk.dok.013/86".

"W aktualnej sytuacji () ludność województwa (W) w zdecydowanej większości solidaryzuje się z decyzjami kierownictwa partyjno-państwowego i wykazuje duży stopień zdyscyplinowania () i świadomości politycznej. Oddziaływanie wrogich ośrodków wojny psychologicznej i opozycji wewnętrznej powoduje w wielu rejonach W wzrost za niepokojenia i negatywne zjawiska w życiu społecznym. Od końca X br w większych ośrodkach miejskich nasiliła się ilość napisów o wrogię treści i plotek o wymianie pieniędzy. W dniach 1 i 2 XI br w rejonach cmentarzy wszystkich większych miast na terenie W rozrzucone były

ciąg dalszy na str. 2

RADIO "SOLIDARNOŚĆ" SIEDLCE
nadaje swe audyjo na nowej fali

66 Mh (III program PR)

Po raz pierwszy

26 XII 1987, godz. 17.00

Po raz drugi

W Wieczór Sylwestrowy

ANARCHIA W WOJEWÓDZTWIE SIEDLECKIM (Dokończenie)

ulotki o treści informującej, że rząd wyolbrzymia stopień zagrożenia i zmusza społeczeństwo do niepotrzebnych wyrzeczeń, bo wysiłek obronny jest niecelowy, gdyż "Zachód" wcale nie zagraża naszemu bezpieczeństwu. W tych samych dniach w miejscowościach Wola, Gluchowska i Mokobody odbyły się spotkania nielegalnych struktur opozycyjnej politycznej z terenu W. W pierwszej dekadzie XI br w m. Siedlce, Łuków, Mińsk Maz miały miejsce nielegalne, o lokalnym zasięgu emisje informacji pro-solidarnościowych na falach PRiTV, w których przekonywano o tym, że wysiłek w celu podnoszenia gotowości obronnej jest bezsensowny, gdyż w razie zaistniałego konfliktu zbrojnego wobec "miażdżącej" przewagi Zachodu wszelki opór spowoduje tylko dodatkowe straty. W końcu pierwszego tygodnia XI wielu aktywistów partyjnych, działaczy społecznych, pracowników administracji państwowej, prokuratury, sądownictwa, funkcjonariuszy MO, członków OKMO i żołnierzy zawodowych otrzymało listy z pogroźkami, że jeżeli będą nadal przejawiali nadgorliwość () to osiągnie ich i członków ich rodzin sprawiedliwy wyrok "bojowników o wolność". W godzinach wieczornych 8-10 XI br w m. Garwolin, Siedlce i Węgrów nieznanymi sprawcy dopuścili się rękoczynów wobec kilku aktywistów partyjnych, działaczy społecznych i pracowników administracji państwowej. Do 14 XI nieznanymi sprawcami wprowadzili w czasie powrotu ze szkoły do domu w m. Siedlce dwoje dzieci funkcjonariuszy MO i w m. Mińsk Maz - jedno dziecko oficera WP.

Owzrosła absencja chorobowa, Ozmniejszyla się liczba dojeżdżających do pracy chłoporobotników. Większość zakładów pracy sygnalizuje niewykonanie dziennych i dekadowych planów produkcyjnych. W kluczowych zakładach W zapas surowców spadł do poziomu 30-40% stanu zapasów normatywnych. Występuje nierytmiczność w otrzymywaniu i wysyłaniu towarów w ramach dostaw kooperacyjnych. PKO i UP sygnalizują maso we wycofywanie wkładów pieniężnych. Ludność za czynia masowo wykupywać niektóre artykuły (). Od 10 XI występują przerwy w utrzymywaniu ciągłości sprzedaży w wielu grupach artykułów codziennego użytku. T.O.ADM stopnia podstawowego, spółdzielczość, SOH i mleczarska stwierdzają znaczny spadek skupu żywa, mleka i ziemniaków. () Pogłębiają się trudności w zaopatrzeniu w opał. Przy miejskich i gminnych składach opałowych wydłużają się całonocne kolejki oczekujących. W dniach 5-10 XI na terenie gm. Korytnica, Repka, Wilga, Łuków i Siedlce oraz w niektórych zakładach pracy w m. Mińsk Maz, Węgrów i Garwolin miały miejsce nieformalne zgromadzenia, których uczestnicy wyrażali niezadowolenie z powodu trudności opałowych i żądali niezwłocznego zwiększenia dostaw węgla, celem zapewnienia realizacji przysługujących im należności opałowych. Ludność wiejska odłaga się w uiszczaniu należności podatkowych. Urząd Skarbowy sygnalizuje wzrost zaległości wielu przedsiębiorstw (wobec skarbu państwa). W północnych gminach rejonów Sokołów Podlaski, Węgrów i Mińsk Maz wystąpiły niespotykane o tej porze roku masowe zachorowania i padnięcia bydła i trzody chlewnej. Służba leśna sygnalizuje maso we padnięcia dzikich zwierząt w rejonie Łuków i Garwolin. W dniu 11 XI na stacji kolejowej Łuków i 13 XI - Pilawa miały miejsce katastrofy powodujące znaczne zakłócenia w kursowaniu pociągów na linii Terespol - Warszawa i Lublin - Warszawa. Od 10 XI wszystkie odcinki (?) oddziały PKS z powodu ostrych ograniczeń paliwowych, zawiesiły kursowanie autobusów na mniej ważnych liniach lokalnych.

W nocy z 12/13 XI na terenie UMIG Kałuszyn, Stoczek Łukowski i Lochów oraz Pilawa nieznanymi sprawcami pościnali w różnych miejscach szpury na powietrznych liniach telefonicznych. 14 XI na terenie gminy Dębe i Sterdyn miały miejsce napady na doręczycieli, którym zabrano posiadane pieniądze, zniszczono przenoszona korespondencję, a kilku z nich dotkliwie pobito. Organa MO sygnalizują wzrost rozbojów i kradzieży oraz stwierdzają wzmoczony ruch pracowników zachodnich przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych.

W wykonaniu decyzji KOK, Przewodniczący WKO 06.30.16.11 wprowadził podwyższoną gotowość ob

ronną we wszystkich podległych organach i jednostkach organizacyjnych i nakazał realizację zadań z zestawu przygotowawczego.

NASZ KOMENTARZ: Cytowany tu dokument jest prawdziwą mieszaniną prawdy, fałszu i niedwuznacznych aluzji. Jednym ciągiem mówi się o zwolnieniu więźniów politycznych, aktywizacji opozycji i nasileniu przygotowań wojennych przez NATO. Ta metoda manipulacji informacją może nasunąć ludziom, których skojarzenia polegają nie na związkach przyczynowych, ale na kontekstach, że generalowie Jaruzelski i Kiszczyk, zwalnając więźniów, zaktywizowali opozycję i rozruchowali NATO. Województwo siedleckie przedstawia obraz anarchii, który powinien przerażać aparatczyków i esbeków o wiele bardziej niż wspomnienia "anarchii" roku 81. Wtedy tylko listy proskrypcyjne, o których mówił Albin Siwak i Janusz Przymanowski, w 86 - porwanie trojga dzieci wiecznych umacniaczy władzy ludowej w jednym tylko województwie. Przerwanie linii kolejowej Warszawa - Moskwa, ścinanie słupów telefonicznych, napady na aktywistów partyjnych i urzędników państwowych, bicie listonoszy i niszczenie zawartości ich torebek to nie wymyśliłby p.k. Przymanowski, ani mjr Górnicki, ani poseł Wojna, ani cywil Urban.

A p.k. pilot J. Kowalski napisał o tym i jeszcze dodał, że doszło nawet do pomoru dzikich zwierząt w lasach łukowskich i garwolińskich. I niech każdy sobie zgaduje, kto temu winien: może kler, który zorganizował w r. 83 strajk szkolny o krzyże w Miętne koło Garwolina, celowo lekceważył działalność czarownic z pobliskiej Lysej Góry (120 km, co to jest jak się ma dobre przedwojenne miotły !). A może garwolińska ekstrema rozrzuca po polach i po lasach broń biologiczną, dostarczoną przez CIA? I to pomimo usytuowania w 85 roku wojewódzkiej szkoły partyjnej PZPR na terenie zespołu szkół rolniczych w Miętne. Ta aluzja ma więc co najmniej trzech adresatów.

Obawiam się, że jednym adresatem dokumentu noszącego podpis wojewody siedleckiego, p.k. pilota Janusza Kowalskiego, który będzie klasykiem "propagandy strachu", są specjalne służby ościennego mocarstwa. Wywiad Armii Radzieckiej nie da się nabrać na zdechłe lisy i wiewiórki. Ale tzw. przecieki przekazują wiele wpływowych osobistości na Kremlu, że hydra "Solidarności" jest podjudzana, z milcząca aprobatą Gorbaczowa, przez gen. Jaruzelskiego i mec. Siłę Nowickiego: podnosi już głowę na Podlasiu i znów zagraża podstawom systemu, który najskuteczniej uszczęśliwia ludzi.

(-) B. Anusz

SZOPKA SYLWESTROWA (Dokończenie)

Tirana. W polskojęzycznej audycji prawdziwi komuniści albańscy omówili sprawę szkoły partyjnej PZPR w Miętne koło Garwolina. Na podstawie informacji zamieszczonych w TRYBUNIE LUDU z 8 XII twierdzą oni, że tzw. tow. Hieronim Kędziński to stary agent tureckiego wywiadu. Zastosowanie sprzętu audiowizualnego jak: projektorów, rzutników i telewizorów jest wyrazem technologicznego odchylenia polskich zdrajców czystej idei Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Aparatura wideo jest im potrzebna do deprawacji autentycznych polskich komunistów przy pomocy amerykańskich i duńskich programów pornograficznych. TL pisze, że stałymi pozycjami szkolenia są "filmy, wieczorki, imprezy sportowe". Nic jednak nie pisze o polowaniach, które wyniszczyły już zwierzęta w lasach garwolińskich i łukowskich. Wzmiankuje o tym nawet wojewoda siedlecki, p.k. pilot Janusz Kowalski, w swym tajnym raporcie do marsz. Kulikowa.

Również Mietek i Kacper
ucieszyliby się książką
Wydawnictwa "Krag"

Dzień Praw Człowieka ZOFIA I ZBIGNIEW ROMASZEWSKY Laureatami Nagrody Fundacji Aurora za rok 1987

DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA, FUNDACJA AURORA I JEJ NAGRODA

10 grudnia 1948 r. zgromadzenie ogólne ONZ uchwaliło Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Dzień ten jest teraz obchodzony jako Dzień Praw Człowieka. Liczne inicjatywy na świecie starają się, by dzień ten rzeczywiście przypominał ludziom i rządóm o prawach człowieka. Taką inicjatywą była powołana przed kilku laty w odruchu sprzeciwu wobec ludobójstwa w Kambodży FUNDACJA AURORA. Mimo niefortunnej dla naszych oczu nazwy, AURORA, jak i wiele innych społecznych organizacji, np. AMNESTY INTERNATIONAL, prowadzi szeroką akcję uświadamiającą wśród ludzi żyjących w dobrobycie i niewiedzy o losie bliźnich w innych krajach. Fundacja zgromadziła wiele darowizn i uchwaliła przyznawanie, począwszy od tego roku, Nagrody Dnia Człowieka w wysokości 50000 dolarów.

ZOFIA I ZBIGNIEW ROMASZEWSKY LAUREATAMI DPC

Tegoroczną, pierwszą Nagrodę Dnia Praw Człowieka jury obradujące na kalifornijskim Uniwersytecie Stanforda przyznało na równych prawach Zofii i Zbigniewowi Romaszewskim. Prowadzili oni działalność w obronie ludzi pokrzywdzonych jeszcze w czasach gierkowskich. Komisja Interwencyjna KOR-u skupiła niemałą liczbę ludzi oddanych sprawie sprawiedliwości i praworządności. Zbyszek jest może jedynym polskim działaczem opozycyjnym, który nawiązał w Moskwie bezpośredni, osobisty kontakt z prof. Andrejem Sacharowem. W czasach "S" Z. i Z. Romaszewscy prowadzili Komisję Interwencyjną Regionu Mazowsze. Zbyszek jest także członkiem KK i Prezydium ZR Mazowsza. Oboje uniknęli internowania i założyli Radio "S". Głos Zosi do dziś rozpoczyna audycje warszawskiego i siedleckiego Radia "S". Oboje byli aresztowani i skazani. Wyszli z więzień w wyniku amnestii roku 1984. Obecnie kierują pracą Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ "S". Ich zasługi dla sprawiedliwości, a przede wszystkim dla kontroli praworządności przez opinię publiczną są zdumiewające z perspektywy lat, gdy tej pracy poświęcili swe naukowe i zawodowe kariery fizyków i w dużej mierze życie osobiste. Ich odzianie sprawom społecznym i publicznym znane jest tysiącom ludzi, którzy doświadczyli ich pomocy i milionom tych, którym droga jest sprawa praw ludzkich i obywatelskich zarówno w Polsce, jak i na świecie.

OBCHODY DNIA PRAW CZŁOWIEKA W WARSZAWIE

Msza w intencji praw człowieka została odprawiona w kościele pw. Dzieciątka Jezus na Żoliborzu. U wejścia widniała lista 23 naszych więźniów politycznych. Dla wspólnej modlitwy zgromadzili się laureaci Aurory, którym MSW odczytało paszportów do USA po odbiór nagrody.

ich wdzięczni przyjaciele, współpracownicy, a także adwokaci z Wł. Sifa-Nowickim, Janem Olszewskim i Jackiem Taylorem na czele, działacze "S" z Sewerynem Jaworskim i innymi członkami ZR Mazowsze na czele, Jerzy Kropiwnicki z ZR Ziemi Łódzkiej, Jacek Kuroń i Antoni Maciejewicz z konkurencyjnych pokorowskich ugrupowań, czołowi działacze KPN i PPS, działaczkę Prymasowskiego Komitetu Charytatywnego, pisarze, a wśród nich Julian Strykowski i Andrzej Braun, prasa podziemna, oficyny wydawnicze i cała inna anonimowa brać opozycyjna. Po głębokim i krzepiającym kazaniu zabrał głos Zbyszek Romaszewski i wezwał do modlitwy również za zatrzymanych w Warszawie w czasie manifestacji na rzecz Praw Człowieka trzech członków MRKS i trzech członków "Solidarności Walczącej".

PRZENOWIENIE ZBYSZKA ROMASZEWSKIEGO

Pod koniec Mszy Zbyszek Romaszewski odczytał tekst przygotowany do wygłoszenia podczas ceremonii wręczania nagród Dnia Praw Człowieka.

Zbyszek po wstępie podjął temat milczacej obojętności świata wobec zbrodni komunizmu. Przytoczył pokrętną wypowiedź Sartre'a, że terror jest w istocie braterstwem, dzięki terrorowi człowiek staje się istotą społeczną, by wskazać na dialektyczne podstawy ludobójstwa. Omówił ewolucję sprawy praw człowieka i podkreślił znaczenie Deklaracji ONZ, jak i prezydentów Cartera i Reagana. Mając na uwadze amerykańskie audytoria omówił zlagodzone formy represji w Polsce, ale stwierdził, że w związku z liberalizacją nie przybyło nam żadne prawo przewidziane w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Przytoczył marksowską doktrynę prawa, zgodnie z którą nie jest ono stabilnym systemem przepisów regulujących stosunki wzajemne między obywatelami i między nimi a państwem, ani systemem opartym na prawach przyrodzonych, tradycji, moralności ani powszechnym poczuciu sprawiedliwości, ale jest aparatem przemocy państwa w stosunku do obywatela. Wskazał na dowolność w prawie PRL, gdzie za to samo przewinienie grozi kara grzywny lub kilku lat więzienia, w zależności od doraźnej interpretacji interesu państwa. Na drugim biegunie swej mowy umieścił Zbyszek słowa Jana Pawła II, który nadał słowu "solidarność" głębsze znaczenie: "wszyscy dla wszystkich". Powiedział, że Nagrodę Aurory rozumie jako nagrodę dla NSZZ "S" i innych niezależnych polskich inicjatyw na rzecz praw człowieka.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Po Mszy Zosia i Zbyszek Romaszewscy podejmowali przybyłych chłodnymi napojami i kanapkami w sali parafialnej.

(-) D. Sosnowska

Z KOMUNIKATÓW KOMISJI INTERWENCJI I PRAWORZĄDNOŚCI NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

W Biuletynie KIIIP Nr 3 znajdujemy ważny komunikat Komisji, datowany 23 X 87. Przytacza on tu jego fragment, który może zainteresować osobiście członków NSZZ "Solidarność":

"W stosunku do osób zwolnionych z pracy za uczestnictwo w komitetach założycielskich "S" KIIIP podejmuje zobowiązanie wypłaty pełnych średnich poborów, wraz z nadgodzinami, premiami itp. przez okres 6 mies. do momentu pełnego za trudnienia. W wypadku udokumentowanego, złośliwego utrudniania podjęcia pracy świadczenia te mogą zostać rozciągnięte na dłuższy okres.

Poza tym praktyka działalności KIIIP wykazała, że grupa zawodowa szczególnie narażona na ten rodzaj represji są nauczyciele. Ustala się, że nauczycielom, którym ze względów politycznych uniemożliwiono wykonywanie zawodu w r. szk. 87/8, przysługują takie same świadczenia, jak uczestnikom komitetów założycielskich".

Podajemy tu nazwiska współpracowników KIIIP w Regionie Mazowsze:

OSTROLEKA: Grzegorz Kuterankiewicz, Waryńskiego 5 m 49; tel. 51-49

SIEDLCE: Elżbieta Jędrzejuk, Scieżniennego 9/15 m 8; tel. 2-60-69

SKIERNIEWICE: Anna Urbanowicz, Sobieskiego 11a m 28; tel. 29-54

WARSZAWA: Witold Biesiekierski, 1 sierpnia '35 m 70; tel. 46-47-11

Zbigniew Romaszewski, Kopcińska 36a m57; tel. 22-29-25

Ewa Tomaszewska, Sucharskiego 1 m 40; tel. 37-09-05

MÓWI JAN JÓZEF LIPSKI Przewodniczący Rady Naczelnej PPS

Poniżej przytaczamy autoryzowane fragmenty rozmowy przeprowadzonej 27 listopada 1987 r.

GP: Jesteśmy pismem "S", ale uważamy, że tylko partie polityczne mogą proponować całościowe programy państwowe. To też z zycziwym zainteresowaniem powitaliśmy fakt kolejnej, niezależnej inicjatywy politycznej, jaką jest reaktywowanie w kraju PPS. Ciekawi jesteśmy, w jakim stopniu program waszej partii stanowi kontynuację partii Piłsudskiego, Daszyńskiego, Arciszewskiego, Ciołkoszów, Pużaka i tyluż innych Polaków, którzy socjalizm rozumieli jako drogę do wolności człowieka i narodu?

JJL: Okoliczności i warunki dostatecznie się zmieniły, by kontynuacja ta pozostawała przede wszystkim w granicach pryncypiów. Nie jest możliwe przeniesienie na dzień dzisiejszy np. programu radomskiego PPS. Czujemy się bardzo związani z tą tradycją. Za najważniejsze principia nowoczesnego, demokratycznego socjalizmu uważam przede wszystkim obronę polityczną interesów ludzi pracy, a w szczególności tych grup, które przez system ekonomiczny, przez sposób sprawowania władzy są upośledzone. PPS będzie występować w ich interesie. Ja mam zdecydowanie widzenie klasowe dzisiejszej polskiej rzeczywistości. To jest chyba jedyny element jaki biorę z myśli marksowskiej. Żyjemy w społeczeństwie klasowym, w którym rządząca biurokracja wraz z aparatem przemocy zawłaszczyła sobie środki produkcji.

GP: Nowa PPS będzie teraz zajęta swymi sprawami organizacyjnymi, ustaleniem więzi informacyjnej ze społeczeństwem. Ale może przewidujecie już wyjście z jakąś akcją?

JJL: Będziemy się starali wchodzić w te wszystkie sytuacje, które dzięki naciskowi społecznemu już się otworzyły albo będą się otwierać. Np. samorząd pracowniczy, będziemy go popierać, ale ważniejszą rolę mają tu ZZ.

GP: Czy oznacza to, że PPS będzie organizować zakładyowe jednostki partii?

JJL: To nie zostało jeszcze rozstrzygnięte. Wg mojego przeświadczenia, dopóki na terenie zakładów pracy znajdują się czynniki sensu strictly polityczne, reprezentujące to, co ja nazywam klasą centralnej biurokracji istnieje potrzeba wchodzenia do zakładów pracy. Generalnie nie jednak uważam, że gdyby tej okoliczności nie było, to znacząco obecności PZPR, to PPS powinna pozostać przy strukturze terytorialnej.

GP: Czy waszą bazą członkowską mogą się stać dysydenci partyjni, którzy z przyczyn ideowych wstąpili do PZPR, a potem z równie uczciwych powodów ją opuścili?

JJL: Bardzo możliwe, że tacy ludzie będą się do PPS garnęli. Jeśli czyiś się otworzył, to nie ma powodu, by nie byli naszymi partnernami. Pamiętamy z niedawnej przeszłości tzw. struktury poziome, które budował ze swymi przyjaciółmi Zbigniew Iwanow. Stanowi to dowód, że do niedawna mogli być w PZPR ludzie, z którymi można się dogadać, a nawet prowadzić wspólne akcje.

GP: Na drugim skrzydle waszych spraw ideowych i personalnych jest emigracyjna PPS. Jak mogą się ułożyć wasze stosunki z PPS na Obczyźnie, z partią, która nosi tę samą nazwę, ale której program nie będzie identyczny z waszym?

JJL: Na pewno żadna ze stron nie postawi sprawy w ten sposób, że druga strona ma się jej podporządkować. Będziemy się starali ułożyć współpracę jaknajlepiej, chyba żeby PPS na Obczyźnie doszła do wniosku, że staje się sekcją zagraniczną PPS. Ale nie myślę, żeby to było tak bardzo potrzebne. Na oficjalne kontakty nie było jeszcze czasu, ale w trakcie przygotowań organizacyjnych byłem w stałym kontakcie z P. Lidą Ciołkoszową, która była na bieżąco informowana. O ile wiem, to na zjeździe zjednoczeniowym PPS na Obczyźnie problemem nr 1 i ich radością nr 1 było powstanie PPS w kraju. Chcielibyśmy zwrócić się do londyńskiego zjazdu PPS, ale nie mogliśmy tego zrobić, gdyż z powodu interwencji SB opóźni-

ła się nam wybór władz. Nb. najsilniejszą grupą w emigracyjnej PPS stanowią organizacje w RFN. Działaczem PPS jest tam, m.in. współpracownik KOR z Kopalni Gliwice - Sulecki.

GP: Latwo jest deklorować walkę o interesy porrzywdzonych, ale w naszej sytuacji trzeba się trafnie wypowiedzieć na temat warunków ogólnej efektywności gospodarki narodowej...

JJL: PPS będzie musiała to zrobić. Z deklaracją polityczną, z którą żeśmy wystartowali daleko się nie zajedzie. Przygotowanie programu ekonomicznego PPS potrwa na pewno kilka miesięcy. Na razie mogę powiedzieć tyle, że kontrola społeczna w gospodarce stanowi problem conajmniej tak istotny, jak problem tytułu własności.

GP: Wydaje mi się, że czeka was trudniejsza droga, niż inne, np. niepodległościowe partie.

JJL: Sam fakt, że nasza partia nazywa się socjalistyczną jest wadzą nie na rękę. My będziemy dawać wyraz stanowisku, że tzw. zjednoczenie partii robotniczych w r. '48 było nie zjednoczeniem, ale likwidacją PPS. Gdy Cyraniewicz likwidował PPS, Pużak i inni jej przywódcy siedzieli w komunistycznych więzieniach.

GP: Jaki jest wasz stosunek do PRL?

JJL: Ja mogę dać odpowiedź tylko za siebie, bo sprawa jest zbyt ważna. W moim widzeniu sprawa ma pewną komplikację: PRL jest w najlepszym razie protektorem. Trudno się identyfikować z takim państwem, które jest zależne od centrali, znajdującej się poza jego granicami. Ale pewna identyfikacja jest możliwa, by nie uronić tego statusu, jaki Polska ma. Musimy liczyć się z faktami.

GP: A wasz stosunek do ZSRR? Czy podobnie jak wiele politycznych formacji niepodległościowych negujecie prawo do istnienia ZSRR w obecnych granicach?

JJL: Moim zdaniem jest to sprawa nie nasza, ale obywateli Związku Radzieckiego. Mam wiele sympatii dla ruchów powojujących się na prawo do samostanowienia narodów, niezależnie od tego, gdzie one są. To samo dotyczy ruchów reformatorskich w ZSRR: wolę Gorbaczowa od Stalina czy nawet Breżniewa, to jednak ani nie możemy ani nie powinniśmy wdawać się w ich sprawy.

GP: Jaki jest stosunek między PPS a lewicą korońską?

JJL: Można powiedzieć, że prawie żaden, bo jest nas tylko troje: P mec. A. Steinsbergerowa, p. prof. Jan Kielanowski i ja. Jeśli chodzi o tych członków KOR-u, którzy mają sympatie socjaldemokratyczne, to prawie wszyscy uważali, że do PPS nie wejdą. Uważają, że przyjmowanie jednoznacznej opcji politycznej utrudniałoby im działalność w "S", a samej "S" nie wyszłoby to na zdrowie. Zgadza się z tą pierwszą opinią, ale nie z drugą. To powstrzymywanie się nie pozbawione jest jednak różnych gestów sympatii, głównie werbalnych.

GP: Czy nie myślisz, że ci ludzie, którzy uważają "S" przede wszystkim za ruch społeczny stanowią partię polityczną o szerokim poparciu która stanowi konkurencję dla PPS?

JJL: Rzeczywiście "S" rozumiana jako ruch społeczny ma elementy partii. Ale ze względu na wielorakość poglądów "S" nie potrafiłaby stworzyć programu politycznego.

GP: Co PPS może zrobić w Polsce w ciągu najbliższego roku?

JJL: Chciałbym, żeby za rok opinie PPS liczyły się w społeczeństwie, żeby ludzie z PPS uczestnicząc w organizacjach społecznych zwiększali ich samodzielność i samorządność.

GP: Jest późno. I tak nie wszystko, co usiłyśmy, da się zmieścić w najbliższym numerze naszej GAZETY. Dziękujemy za tyle ciekawych informacji i... do zobaczenia za rok.

NASZE PYTANIE DO PANI LIDII GŁÓBKOSZOWEJ

W audycji nadanej przez BBC 29 XI przewodnicząca PPS na Obczyźnie P. Lidia Głóbkoszowa odpowiadała na pytanie redaktora. Przytaczamy tu jej wypowiedzi:

"Dla pepesowców deklaracja ideowa Międzynarodówki Socjalistycznej (MS)* z 56 r., przyznająca i kładąca nacisk na niepodległość (N) narodową, na demokrację parlamentarną (DP) nam całkowicie odpowiadała. Jeżeli idzie o później sze przemiany, to nasz stosunek do MS bardzo się zmienił w miarę tego, jak wg mojej oceny MS uciekała od zagadnień europejskich w III świat, żeby się nie wypowiedzieć przeciwko Rosji czy przeciwko komunistom i z drugiej strony, nie narazić się wobec krajów ujarzmionych O. Uważaliśmy, że MS odeszła od tradycji dawnych Międzynarodówek, które sprawę obrony N narodowej uważały za najważniejszą. Myśmy domagali się od partii socjalistycznych, by prowadziły politykę obalenia skutków Jałty. I tego MS nie zrobiła i nie robi.

(Na pytanie: Jak emigracyjna PPS formuluje dziś cele partii socjalistycznej?)

Dla mnie i dla PPS-u wolność narodowa, N narodowa, zasada, że każdy naród ma prawo do N, do wolności i do zjednoczenia. Po drugie, prawa człowieka i obywatela, poszanowanie godności ludzkiej, wolności obywatelskie.

My jesteśmy w dalszym ciągu za uspołecznieniem kluczowych przemysłów, z tym, że dyrektorem nie może być państwo, tylko samorząd robotni-

czy. Oparcie przemysłu na samorządach robotniczych, na kontroli robotniczej w danej fabryce Rola państwa może być tylko rolą medycyjną i rolą wpływającą, a nie rolą pracodawcy.

Pozatem, chciałbym to bardzo zaznaczyć, że wobec głosów, które się ukazują nawet w niektórych piśmiennikach podziemnych i w niektórych wypowiedziach ludzi politycznych, nawet z ruchu oporu o tym, że po upadku dyktatury komunistycznej nie można wprowadzać demokracji, bo demokracja to jest chaos i muszą przyjść rządy silnej ręki, my jesteśmy jak najbardziej temu przeciwni, uważamy, że demokracja nawet kulejąca, nawet z trudem wprowadzona, absolutnie musi być następstwem obalenia dyktatury. My jesteśmy za DP nie tylko na dzisiejsze czasy, ale myśmy bronili w Polsce DP w ciągu tych 20 lat, myśmy kładli podstawy pod DP i zwalczaliśmy wszystkie prądy autorytatywne czy totalitarne, faszystowskie czy komunistyczne. I dlatego dla nas DP ma taką samą wartość jak N i ściślej je z sobą łączymy".

NASZE PYTANIE

Jako zespół jednego z "pisemek podziemnych" i uważni czytelnicy prasy niezależnej w Polsce ze zdziwieniem wysłuchaliśmy oskarżenia niewymienionego pisma o antydemokratyczną propagandę. Nie wiemy, czy PPS na Obczyźnie ma swój organ, ale może ktoś z krajowych pism socjalistycznych spróbuje odpowiedzieć, w którym to podziemnym piśmie nazwano demokrację chaosem i proponowano zamiast niej rządy silnej ręki? -

WŚRÓD RADIOWYCH PRZYJACIÓŁ

Pewnego październikowego popołudnia zebrał się u Niny, która jest jednym z techników emisji siedleckiego Radia "S". Naszym celem było przygotowanie artykułu o siedleckim radiu. Przyszli na spotkanie: Członek OKW, Konsultant Techniczny, Redaktor Audycji, Główny Menażer i jeden z naszych redaktorów. Nie mógł niestety przyjść nasz Naczelny Inżynier.

GP: Ty, Nino, chyba znasz najlepiej historię naszego radia. Powiedz, jak zaczęliście?

N: Nasz przygoda z radiem zaczęła się 4 lata temu, w 83. Grupa młodych zapaleńców i entuzjastów wolnego słowa powiedziała sobie, że można zrobić coś więcej niż tylko niezależną prasę. I raz jeszcze okazało się, że jak się naprawdę chce - to można. Zdobyliśmy - przyznaję, że nie wiem skąd: BHP! - jeden nadajnik na fale TV. I udało się, i to wiele razy. Baliśmy się wpadki, a przede wszystkim utraty nadajnika. Ale czy można było przerwać naszą działalność? Słuchając w pracy rozmów kolegów po każdej audycji widać było radość i innego ducha...

OKW: Ja tam waszych audycji na fonii TV nigdy nie słyszałem...

N: Nadaliśmy ok. 40 audycji, licząc powtórzenia tego samego programu w ciągu wieczora...

KT: Problemem są odbicia fal naszego słabego nadajnika. Nie możemy niestety dokładnie przewidzieć czy audycja pójdzie na Osiedle Warszawska czy na Nowe Siedlce.

N: Chcieliśmy nadawać audycje o określonych godzinach, z góry zapowiedzianych, ale mimo pewnej rutyny - NI ani GM nie chcieli się na to zgodzić. Okrzepliśmy przez te lata. Wypracowaliśmy dobrą, choć może nie idealną organizację emisji. Skończyło się wozenie nadajnika, bo wbrew pozorom - samochód zwiększa ryzyko. Wciąż mamy kłopoty z bateriami: nie stać nas na dostosowywanie nadajnika do baterii raz płaskich a raz okragłych, w zależności od tego co oferuje socjalistyczny rynek.

KT: Słyszeliśmy krytykę OKW i postanowiliśmy podjąć ryzyko zapowiadania programów. Z drugiej strony również i względy techniczne do tego nas skłaniały. Otóż nadajnik w Chotyczach tego nas skłaniał. Otóż nadajnik w Chotyczach koło Łosic, który zaopatruje całe prawie Podlasie w reżymową propagandę audiowizualną będzie przedstawiony całkowicie na prace na

kanale 52. Wkrótce zakończy emisję na kanale I. Dla nas stanowi to ogromną różnicę. Nie jesteśmy w stanie nawet podjąć prób konstrukcji nadajnika o tak wysokiej częstotliwości. II program TV byłby dla nas łatwiejszy, ale ilość oglądających go widzów jest znacznie mniejsza. Dlatego zdecydowaliśmy się na tak radykalną zmianę: kombinujemy nadajnik na 66 megaherców, czyli III program Polskiego Radia. Jak wszystko dobrze pójdzie - na Boże Narodzenie nadamy pierwszą audycję.

N: Jestem zaskoczona sceptycyzmem OKW. Odbiera nas liczne grono sympatyków i wrogów. Dowodem sukcesu jest omawianie naszej działalności na majowym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Przestrzegania Prawa, o czym była mowa w TYGODNIKU SIEDLECKIM. Byliśmy w doborowym gronie. Obok nas posadzono METRUM I WIADOMOŚCI PODLASKIE. (GP wychodzi dopiero od maja; red.) Myślę, że mamy również problemy z formą redakcyjną. Dotychczas audycje poświęcone były wydarzeniom rangi krajowej. Ale nam marzy się nadawanie audycji o siedlczanach, o Podlasiu.

RA: Z wielu powodów korzystaliśmy z kaset warszawskiego Radia "S". Przede wszystkim trudno nam o spikerów o głosach trudnych do zidentyfikowania.

GM: Głosy się znajdzie, ale czy GP pomoże w akcji informacyjnej?

GP: Zgoda. Z drugiej strony nasza gazeta chętnie wykorzystywałaby audycje dla swych celów reklamowych. W Siedlcach sprzedajemy nieco ponad 300 z 1200 egzemplarzy nakładu. Nakład możemy podnieść, ale limituje nas kolportaż.

GM: Czy jednak nie obawiacie się, że ewentualne zapowiedzi audycji na falach III programu spowodują wyłączenie nadajnika w Chotyczach i wasz sła biutki nadajnik stanie się bezbronny w krwawych namarach pelengatorów?

KT: Dotąd nigdy tego nie zrobili, ale jest oczywiście to możliwe. Musimy jednak podjąć to ryzyko. Z kanałem 52 nie damy sobie rady.

N: Czas robi swoje. Okrzepliśmy przez te lata, ale tak jak dawniej drżymy do czasu usłyszenia końcowego sygnału audycji. Szkoda nam każdego z nas. Solidarność ma dla nas bardzo praktyczne znaczenie. Mamy nadzieję, że nie wpadniemy, że przetrwamy i doczekamy się prawdziwej wolności. A wtedy z radością zakomunikujemy o rozwiązaniu naszego kochanego radia.

NA PODLASKIM PODLASIE

Trafily do nas dwa listopadowe numery białostockich pism "S": BIULETYN INFORMACYJNY (101) i sygnowany przez Ruch Solidarności Młodych NASZ GŁOS (7/55).

BIULETYN b. rzeczowo choć i z pasją informuje o pozorowanym charakterze II etapu reformy i propagandowych celach referendum. Inny artykuł zawiera informacje o pracy Komitetu Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu '45. Jest też informacja o skazaniu Jerzego Korolkiewicza na grzywnę - za ulotki i druki, które decyzją Kolegium przepadły na rzecz Skarbu państwa.

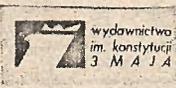
Z BIULETYNU dowiadujemy się m.in. o wizycie Zbyszka Bujaka w Białymstoku (11X), spotkaniu z działaczami białostockiej "S", jego stanowisku w sprawie powoływania jawnych komitetów organizacyjnych "S" w zakładach pracy oraz kontrowersjach dotyczących moralnego aspektu powoływania tych struktur, które są, siłą rzeczy, odstępstwem od Statutu "S".

Dalej czytamy o Mszy rocznicowej "S" z udziałem 3000 osób, o poświęceniu w kościele św. Wojciecha sztandaru "S" służby zdrowia, Mszy w rocznicę śmierci ks. J. Popiełuszki w kościele św. Rocha oraz że w każdą trzecią niedzielę miesiąca w kościele pw. Chrystusa Zbawiciela odprawiana jest Msza w intencji Ojczyzny.

Ze szczególną radością czytaliśmy wiadomości o żywym ruchu wydawniczym w Białymstoku. BIULETYN powitał z godną naśladowania kurtuazją pojawienie się kwartalnika BEZ DEBITU, który już w pierwszym numerze zarzucił BIULETYNOWI uprawianie dezinformacji. Drugi periodyk SŁOWA jest wynikiem współpracy ludzi z Białegostoku, Krakowa i Warszawy, którym bliska jest myśl polityczna Zygmunta Krasińskiego. Jednakże władza Regionu postanowiła ukrócić prywatną aktywność oficyn filatelistycznych (znamy to, znamy). TKR autoryzowała przy tym serię 3 znaczków w bloczku z okazji 120 rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego i znaczka wydanego z okazji rocznicy zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki.

NASZ GŁOS w artykule K.S. dziwi się, że ktoś z opozycji może poważnie brać referendum. Jest sporo tematów dotyczących studiów. Jest smutna wiadomość o śmierci w Wysokiem Maz. Wal demara Niemyjskiego, który został podejrzany o czyn kryminalny i zmarł w wyniku przesłuchania. Jakgdyby w poszukiwaniu własnej tożsamości, NG zamieszcza rozmowę Jana Samiela z kolegami aż z Bielska-Białej na temat niezależnej działalności społecznej i kulturalnej młodzieży. Tenże JS jest autorem świetnego eseju-reportażu na temat miesięcznika RES PUBLICA.

Gieśmy się i życzymy kolegom z Północnego Podlasia dalszych sukcesów.
(-) M. Redosz



Dla Ewy i Adama
najmilszym prezentem jest
Książka
niezależnego wydawnictwa!

List otwarty do oficyn wydawniczych

Szefowie tak licznych podziemnych oficyn wydawniczych uskarżają się na słabnący popyt. Zwykle uważa się, że przyczyną tego jest coraz trudniejsza sytuacja życiowa polskich rodzin. Nie słyszałam, by mieli coś do wyrzucenia sobie.

Moim zdaniem podziemna produkcja wydawnicza ma wiele cech systemu nakazowo-rozdzielczego. Oficyny wydają to, co uważają za potrzebne dla społecznej czy politycznej edukacji społeczeństwa. Strukturalnie rzecz biorąc tym samym podejściem kieruje się RSW PRASA. Nie mogłam dotąd dostrzec żadnych prób sondażu rynku ani nawet reklamy. Na tę programową arbitralność nakłada się postawa nakazowo-rozdzielcza. Kolporterzy rzadko potrafią coś powiedzieć o sprzedawanej książce. Nie muszą znać się na krytyce literackiej. Nie można też wymagać od nich, by kolportowali tylko książki przez siebie już przeczytane. Zadna z oficyn nie prowadzi reklamy ani informacji o swych wydawnictwach. Najgorszym ich zaniedbaniem jest to, że okładki książek nęc nie mówią ani o autorach ani też o treści czy walorach książki. Na palcach można policzyć te książki, które choć notatką o autorze wykazują więcej troski o czytelnika i klienta ("Plac Czerwonny", wyd. MYSL, "Nieznosna lekkość bytu", gdańskie LITERY). W poszukiwaniu przykładów do naśladowania przetrzuciłem swą bibliotekę: Odojewskiego "Zasypie wszystko, zawieje..." MARGINES - nic; Wat "Mój wiek" - NOWA - nic; H. Smith "Rosjanie" MYSL - nic (a szkoda); T. Torkańska "Oni" MYSL - znów nic. Wreszcie znajduję: "Naprzeciw nim wychodzą kolumny rosyjskie. Teraz obie strony podwajają krok, jak pionur jedna na drugą uderza". Odwracam książkę Wiesław Majewski "Grochów 1831"... Wydawnictwo MON. Ale wreszcie znajduję książkę niezależnego wydawnictwa, które zadbało o klienta. Wydawnictwo Oświatowe BIS z Wrocławia. Na okładce książki M. Moszkowicza "Punkt zero" jest fragment opinii Leszka Szarugi dla wydawcy polskiego. O to chodzi: o fragmenty opinii. Są przecież pisane a miejsce na ostatniej stronie okładki, aż się o nie prosi. I jeszcze jedno: czy wydawnictwa, przede wszystkim te, które są subwencjonowane z funduszy społecznych nie powinny zdawać sprawy przed społeczeństwem z zasad ustalania swego planu wydawniczego, zapowiedzi pozycji nowych, a również, co bardzo ważne - wznowień, czy nie powinny informować o nakładach książek i ich kalkulacji?
(-) Xenia Zemliszanka

O REFERENDUM

Naszemu zdaniem referendum było zabiegiem propagandowym i jego ogłoszony wynik ma znikome znaczenie polityczne. Podejrzenie, że wyniki są rezultatem machinacji wynika ze zdumiewająco stałej i nieznaczącej różnicy między liczbą zwolenników II etapu reformy a liczbą amatorów demokratyzacji, choćby i "socjalistycznej". Dlatego wyników referendum nie omawiamy. Wyjątek czynimy poniżej dla naszego cenionego współpracownika, który ma inne zdanie.

Analiza oficjalnych wyników referendum wykazuje wzrost świadomości polskiego społeczeństwa. Nie jesteśmy już społeczeństwem bezmyślnym i przestraszonym, nie spełniamy bezsensownych nakazów władzy.

Gieśmy nas, że nasze woj. Białsko-Podlaskie - bez wielkiego przemysłu, bytujące w znacznej mierze z pracy na roli - dorównuje świadomością społeczno-polityczną reszcie kraju. Na 210662 osoby uprawnione do referendum odpowiedziało tak, jak chciała partia 86811 osób (I pytanie) i 89971 (II pytanie). 64940 osób nie wzięło udziału, nie wyraziło opinii na żadne z pytań ponad 11000 osób, a odpowiedzi NIE było 46950 (I pytanie) i 43454 (II pytanie).

Towarzysze, to jest naprawdę wasza przegrana. Społeczność naszego województwa, choć pozbawiona silnej opozycji i pomimo braku agitacji przeciwko referendum nie dała się nabrać na te ogólnikowe i głupie pytania: jak można pytać ludzi poważnie ich traktując czy chcą lepiej żyć bądź czy chcą być wolni. To jest ich prawo, to im się należy.

(-) Piotr Białski

GABY ŚWIAT MÓWI O WOJEWÓDZTWIE SIEDLECKIM SZOPKA SYLWESTROWA

Odańsk. Na wiadomość o ujawnieniu "Założeń głównych" płk. pilota J. Kowalskiego, Lech Wałęsa odpowiedział naszemu korespondentowi: "Jako kapral, rozumiem pana pułkownika, ale jako związkowiec..." Niestety, nie możemy przekazać czytelnikom pełnej opinii Przewodniczącego KK, z powodu nagłego pstryknięcia i przzerwania połączenia telefonicznego.

Siedlce. Siedlecka OKW "S" postanowiła większością 2/3 głosów nie wypowiadać się na temat rewelacji zawartych w dokumencie wojewody.

Warszawa. Ujawnienie przez szefa siedleckiego Komitetu Obrony rozmiarów ruchu oporu w tym województwie spowodowało ogromne zamieszanie w tak licznych warszawskich środowiskach opozycyjnych. Jacek Kuroń od tygodnia nie może odejść od telefonu, gdyż wciąż zasypywany jest pytaniami: a to o porwane dzieci milicjanów (Amnesty International) a to o dziki lub jaszczurki w lasach łukowskich (niemiecka Partia Zielonych oraz Ruch Wolność i Pokój). Adam Michnik przepisuje podręcznik zoologii do swego nowego dzieła pt. "Z dziejów fauny w Polsce". Rzecznika "S" zastępuje syn, Stanisław Onyszkiewicz zwykle informacją "No comments". RKW postanowiła wpłynąć na niezależne społeczne instytucje dysponujące milionem dolarów z dotacji Kongresu USA, by przeznaczyły dużą sumę na przyspieszenie budowy szpitala w Siedlcach. Zofia i Zbigniew Romaszewscy usiłowali udać się do Mińska Maz. i Siedlec w celu ewentualnego zwołania okupu porwaczom dzieci, ale zostali zawróceni z drogi już w Miłosnej z powodu niezgodnej z Prawem Drogowym liczby reflektorów ich samochodu i zbyt hałaśliwego klaksonu. Przewodniczący KPN Leszek Moczulski wydał specjalne oświadczenie. Seweryn Jaworski - inspirator Chrześcijańskiego Nurtu "S" zarzucił RKW bezczynność, gdy na Podlasiu leje się polska krew. Wojciech Ziębiński próbował dotrzeć do partyzantów ścinających śpiący telefoniczny, by wręczyć im krzyże Virtuti Militari, ale nie mógł ich znaleźć. W Porozumieniu Partii i Organizacji Niepodległościowych doszło do poważnego przesilenia. Organizacja "Samostanowienie" postanowiła zawiesić uczestnictwo, wycofać Legion Polski z Afganistanu, przemianować go na Podlaski i wysłać pociągami do Kotunia, by obsadził pole bitewne pod Iganiami.

Wrocław. Ruch "Pomarańczowa Alternatywa" organizuje nowy happening. Uczestnicy ubrani mają być w czapki-pilotki dowolnego koloru. Powinni przynieść z sobą jakieś zwierzęta. Zebranie na Krzykach, na ul. Garwolińskiej (przy Pułtuskiej). Stamtąd udadzą się do pobliskiego Parku Południowego, gdzie będą reperowali śpiący, kar mili zwierzęta i prowadzili kampanię przeciwko absencji chorobowej. Hasła: Mycie nóg - zdrowia wróg! Częste mycie skraca życie! Brody gołonie - zdrowia niszczenie! W ten sposób chcą się przyczynić do zmniejszenia importu leków, środków czystościowych oraz do definitywnego rozwiązania problemu kremu do golenia, z którym socjalizm boryka się od swego zarania.

Waszyngton. Jak donosi Washington Post sytuacja w województwie siedleckim wywołuje szerokie reperkusje w całym bloku sowieckim. Min. Szewardnadze zwrócił wykupione już wczasy orbisowskie w Zakopanem i udał się do Gruzji. Erich Honecker wezwał na konsultacje do Berlina Wsch. swego attache wojskowego i morskiego. Min. Chnioupek oświadczył dwuznacznie, że od Cieszyna do Garwolina droga jest niedaleka, a jeszcze niedawno (w końcu XVIII w) Siedlce i Praga należały do Austrii. Prezydent Ceausescu zwiększył przydziały węgla listonoszom. Kim Ir Sen wysłał specjalnym samolotem 5 ton swoich dzieł na adres KW PZPR w Siedlcach

Moskwa. W Litieraturnej Gazecie ukazał się artykuł red. Andronowa (to właśnie on w r. 80 obudził czujność całego obozu pokoju opisując 5-piętrowe gmazyszko "S" w Warszawie przy ul. Szpitalnej, w którego podziemiach watażka Bujak męczy komunistów). Piszze on o alarmującej sytuacji społeczno-politycznej na Podlasiu. Zakłady przemysłowe odmawiają płacenia świadczeń na rzecz skarbu państwa. Zamiast strajków "S" organizuje zbiorową absencję pod

hasłem "Praca szkodzi na zdrowie". Wskutek częstych katastrof kolejowych brakuje na Podlasiu węgla. Chłopi nie mają komu sprzedawać swych płodów rolnych. Wyczekują na przyjazd radzieckich ciężarówek, które skupują - dobrze zacieśnia się braterska przyjaźń naszych milujących pokój narodów. Autor zapewnia, że doniesienia o partyzantce, która ścina śpiący telegraficzne i bije po mordzie komunistów są wynysiem Wolnej Europy i Radia Swoboda. Bezpieczeństwo pasażerów radzieckich pociągów tranzytowych jest absolutnie zapewnione, gdyż czuwają nad nim SOK, MO, ZOMO, RONO, ORNO, LWP i TPPER. Red. Andronow słusznie wskazuje, że przyczyną całego zła jest prawicowo-jelcynowskie rozumienie pieriestrojki. W polskim wydaniu oznacza ona budowę kościołów i rozwój przedsiębiorstw tzw. polonijnych, należących do emisariuszy tzw. rządu tzw. rzeczywospolitej polskiej, któremu udziela pomocy Margaret Thatcher oraz NATO. Z tego powodu pada bydło, a i lasy nie są wolne od chorób, które nie wiadomo skąd się wzięły. Toteż specjalne ekipy Inturista, badają na miejscu, gdzie mogą polować radzieccy myśliwi dewizowi. Reportaż kończy się melancholijnym spojrzeniem na Siedlce z okien gabinetu wojewody, płk. pilota Janusza Kowalskiego. Autor patrzy na pomnik Braterstwa Broni, najpiękniejszy zabytek historyczny tego mającego już 440 lat miasta i zastanawia się nad tym, jak mogło dojść do jego zbeszczeszczenia.

Tel Awiw. Gazeta "Hasmoneia" donosi, że w Polsce członkowie nacjonalistycznej frakcji "S", tzw. prawdziwi Polacy porywają dzieci czerwonych prominentów na macę.

Berlin. Agencja ADN została upoważniona do opublikowania dementi rządu NRD. Nie jest prawdą jakoby NRD zamierzała skierować na Lwów swoje kanonierki ani wysłać komandosów na zamek w Liwie w celu odzyskania pomnika niemieckiego generała, poległego w walce z imperializmem carskim, a który zniknął z siedleckiego cmentarza.

Monachium. W Sekcji Polskiej RWE doszło do kolejnego rozłamu, tym razem na tle osobowości nie dyrektora Sekcji, lecz wojewody i to siedleckiego. Zdaniem red. Sznarbachowskiego płk. pilot J. Kowalski reprezentuje najlepsze tradycje polskiego oręża i potrzebuje mieć wroga za wszelką cenę. Zdaniem innych płk. Kowalski wsiada do samolotu tylko wtedy, gdy ma lecieć na Krym, albo do przyjaźni na Worobiowskich Wzgórzach w Moskwie. Sprawę przesyła zapewne stanowisko red. Bohdana Mołińskiego, korespondenta w Waszyngtonie, który ma najlepsze kontakty w Departamencie Stanu.

Londyn. W związku z rosnącym zainteresowaniem sprawami Podlasia Bolesław Taborski z Sekcji Polskiej BBC opracowuje cykl audycji pt. "Od Leszka Czarnego do Marka Białego". Natomiast Helena Szmuniesówna (serdeczne pozdrowienia i podziękowania od redakcji GP; jej audycje o kar mieniu ptaszków zimą miło wspominamy) ma wkrótce rozpocząć cykl "Ratujmy faunę Podlasia"

Nowy Jork - Hong Kong. Na wiadomość o wzroście absencji chorobowej i reaktywowaniu "Solidarności Walczącej" w siedleckim brokerzy masowo wyprzedawali akcje Banku Handlowego Spółka Akcyjna w Warszawie. Ich wartość spadła o 33%.

Moskwa. Dr Chazow, laureat pokojowej nagrody Nobla, działacz międzynarodowej organizacji "Lekarze na rzecz pokoju" wezwał Pentagon i CIA do zaprzestania niszczenia fauny garwolińskiej. Rzecznik Pentagonu na pytania dziennikarzy odpowiedział to samo, co Stanisław Onyszkiewicz.

Bruksela, Amsterdam, Londyn. AEROFLOT zamieszczył w tamtejszej prasie ogłoszenia, w których zawiadamia o zmianie w rozkładzie rejsów mających lądowanie w Warszawie. Wynika to z troski o bezpieczeństwo lotów i konieczności omijania Siedlec i Garwolina.

ciąg dalszy na str. 2

W "KARO" WALCZYMY RÓWNIEŻ O GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

Zakłady KARO odgrywają ważną rolę w życiu Siedlec. Nie dlatego, że produkują tak potrzebne dzianiny i bieliznę, ale dlatego, że w pewnym stopniu równoważą siedlecki rynek pracy. Oferuje on ok. 30000 miejsc pracy, ale głównie dla mężczyzn. KARO zatrudnia ponad 2000 kobiet. Pracę w Karo dostać niełatwo, mimo dużej rotacji, głównie z powodu urlopów macierzyńskich. Zakład ma obecnie dość surowca i węgla, z którego za dawnej dyrekcji były stałe kłopoty. Dla tego zarobków nie obniżają przestoje, będące zmorem tylu zakładów przemysłowych w czasach tego niekończącego się kryzysu. Najlepsze zarobki, ale i najtrudniejsze warunki pracy są na przedziałni, która jest wąskim gardłem całego zakładu. Pracę rozkłada się tam na trzy zmiany. Powszechnie uważa się, że względnie dobra praca KARO jest zasługą ambitnego v-dyr. Zbigniewa Kubika, w dużej jednak mierze dzięki temu, że wykorzystuje swe stosunki, które ma jako poseł na Sejm.

Mimo to perspektywy KARO, szczególnie z punktu widzenia pracujących tam kobiet nie są najlepsze. Zakłady nie mają własnych środków na modernizację i miną dziesiątki lat i jeszcze kilka etapów reformy, zanim się ich dorobią. A potrzeby są wielkie. Zakład mieści się w dawnych pomieszczeniach magazynowych, toteż hale są za niskie, a w dodatku przeładowane maszynami. Wentylacja jest niewystarczająca: latem panuje straszny zaduch, a temperatura na halach produkcyjnych dochodzi do 40 C. Nikt się nie troszczy o robotnice, ani dyrektora, ani rada pracownicza.

Na pewno najmniej troszczy się o nie wroni ZZ zwany Włókniarzem. Zaczął od przywiązania

nia sobie miliona zł z konta Komisji Zakładowej "Solidarności". Następnie pod przewodnictwem obrotowej Zofii Bączek aktyw związkowy rozpoczął uprawiać handel białatny. Dla zwalnienia członków aktyw przywoził różne materiały, firanki, a nawet koce. A że trudno było wtedy te rzeczy kupić (bo zamiast do sklepów kierowano to do wronich związków) wszystko szło jak woda, nikt na ceny nie patrzył. Nawet gdyby chciał, to by nie mógł, bo towar był bez metek. Raz jednak można było z całą pewnością stwierdzić, że materiał lniany typu obrusowego sprzedawano po cenie o 200 zł wyższej niż podana, na metce, pewno przecenionej przez przewodniczącą Włókniarza. Ale i tego było im za mało, bo nasze aktywistki można było spotkać na warszawskich bazarach np. z kocami. Wroni Włókniarz rozdzielał czasami, zagraniczne wycieczki i kolonie dla dzieci w Czechosłowacji, NRD i na Węgrzech. A mimo to, tylko 22 % pracowników fizycznych i 60 % umysłowych należy do tego związku. We wrześniu główna księgowa p. Halina Arczewska postawiła sprawę jasno podległym sobie pracownikom: kto nie zapisze się do związku, będzie musiał odejść. Jak już napisałem w Siedlcach trudno o pracę dla kobiet, toteż wszystkie uległy. Niektóre, a może wszystkie, wstydzą się tego. Nie możemy jednak ich potępiać: szantaż, był wyjątkowo brutalny i kateryczny.

"Solidarność" w KARO jest bardzo słaba. Ogranicza się do kilku grup, mających dostęp do prasy. Naszym sprzymierzeńcem jest odraza do podłości, z jaką łamie się już nie potężny i groźny dla władzy związek, ale ludzkie charaktery. (-) S. K.

PIKIETY NA ULICACH SIEDLEC

W PRL dużo się tylko mówi o walce z alkoholem. Magdalena Górska za pikietowanie sklepu monopolowego w Warszawie w sierpniu 86 została skazana na 50000 zł grzywny, a po odmowie zapłacenia jej - zamknięta w areszcie.

A tymczasem, 13 XI tego roku, w dniu na który M. Kotański wyznaczył swój jednorazowy protest, młodzież siedleckich szkół postanowiła udać się pod sklepy monopolowe, by namawiać klientów do rezygnacji z kupna alkoholu. Ale władza czuwa: w Siedlcach zakazano otwarcia sklepów monopolowych w tym dniu.

Pikietowanie sklepów z wódką rozpoczęli na początku adwentu członkowie siedleckiego Ruchu Otrzeźwienia im. św. Maksymiliana Kolbe. 3 XII przed sklepem monopolowym przy ul. Świerczewskiego stali oni trzymając transparent z napisem ALKOHOL TO ŁZY ZON I MATEK. Opiekun duszpasterstwa trzeźwości ks. proboszcz Łuszyński został wezwany do prezydenta miasta.

Zyczymy działaczom Ruchu Otrzeźwienia, by mogli bez przeszkód prowadzić swą walkę o trzeźwą Polskę. (-) Agis

PPS WALCZY

Po 29 XI pojawiły się w Siedlcach wymalowane dużymi literami napisy: PPS (na Osiedlu Warszawskiego) oraz PPS WALCZY (koło ul. 22 lipca). Ekipa Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej zamalowywała te napisy wykonane farbą olejną.

ZAGONY RABZIECKICH ZAOPATRZENIOWCÓW

Znowo pojawiły się na Podlasiu radzieckie ciężarówki w celu skupu ziemniaków. Docierają aż pod Siedlce i Łuków. Jak powiedział jeden z kierowców wysłano ich 400. Przyjezdni kupują ziemniaki po 1600, a nawet 2000 zł za metr, a więc po cenie wyższej niż cena GS - 1200 zł. Rolnicy są zadowoleni z transakcji, bo kupujący nie zważają i na jakość. Cieszy nas, że możemy pomóc sąsiadom w biedzie. Czy jednak te zagony nie stanowią naruszenia naszej granicy, albo naszych przepisów sanitarnych? A może to już II etap reformy i skutek zniesienia monopolu GS na skup płodów rolnych?

Z ZACHODU AIDS - ZE WSCHODU UZBECKA ŻÓŁTACZKA

Ludzie wracający z ZSRR opowiadają o panicznym lęku przed szczególnie groźną i agresywną odmianą żółtaczki zakaźnej. Panuje ona w republikach środkowo azjatyckich, szczególnie w Uzbekistanie. Epidemia rozszerza się i nasila ze względu na fatalne warunki higieniczne.

Rozsądnikiem choroby są szpitale, gdyż brak jest strzykawek jednorazowych. Wzywamy Min. Zdrowia, aby w interesie mieszkańców stref przygranicznych, całego społeczeństwa (i nawet we własnym interesie) zaostrzyło przepisy sanitarne na granicy. Konieczne jest też ułatwienie firmom polonijnym i zagranicznym podjęcie produkcji tych strzykawek, również na eksport do ZSRR. W ten sposób pomożemy sobie i naszym wschodnim sąsiadom. Inaczej grozi nam coś gorszego niż Czernobyl.

KOLEJNA AKCJA SB

Na dzień 20 XI wezwano do Woj. USW w Białej Podlaskiej szereg osób, m.in. kolejarzy Mariana Koguta, Jerzego Maieckiego, Mariana Nosowskiego, Jerzego Romana, Adama Sadowskiego i Wacława Wasilewskiego. Funkcjonariusze SB por. Zbigniew Ignaciuk i ppor. Tadeusz Węgrzynowicz przeprowadzali z nimi rozmowy, głównie na temat referendum. Straszono naogół trudnościami w pracy, kolegiąmi, ale i kilkuletnim więzieniem. Podobne rozmowy esbecy prowadzili też na terenie zakładów pracy.

MSZA ŚW. W INTENCJI OJCZYZNY

29 XI odbyła się w kościele na Wolf kolejna Msza Św. w intencji Ojczyzny. Gospodarzem uroczystości była brać kolejarska, która godnie uczciła całoroczny trud dziękując swej patronce św. Katarzynie. Kolejarze wystąpili z ukrywanym dotychczas sztandarem NSZZ "S" pracowników PKP wzięcia Małaszewicze. Złożyli oni na ołtarzu koszt biało-czerwonych goździków.

Dziękujemy Wam, kolejarzki stanie; bądźcie zawsze obecni w patriotycznej walce, w kościele, w życiu społecznym, zawodowym i politycznym naszego Oddziału!

Dziękujemy ks. Krzysztofowi i wszystkim księżom celebrującym Mszę Św. za ich udział oraz za wniosłe kazanie nawiązujące do Powstania Listopadowego, odzyskania niepodległej Ojczyzny oraz jej obecnego położenia.

Wszystkich czytelników GAZETY PODLASKIEJ prosimy o uczestnictwo w Mszach Św. w intencji Ojczyzny. Oddychajmy wolnością tam, gdzie możemy, walczmy tam gdzie musimy!

Za OTK "S" Biała Podlaska (-) Ignacy

© COPYRIGHT BY-GAZETA PODLASKA; Nakład 1900 i 1500